

najpierw uwagę na to, że w Krakowie istnieje dziś 15 stowarzyszeń akademickich. Dodawszy do tego pięć kółek naukowych „Czytelni,” pochwalić się możemy wcale pokaźną cyfrą 20 prezesów, tyluż wiceprezesów, skarbników, sekretarzy, bibliotekarzy, a wliczając nadto wydziałowych większych akademickich instytucyj oraz członków wszystkich przygodnych — majówkowych, balowych, rautowych, jubileuszowych „et tutti quanti” komitetów, otrzymamy razem blisko 300 godności akademickich! Uwzględniając, że nie obowiązują wśród nas przepisy prawa kanonicznego przeciwko kumulacji beneficjów, możemy liczbę piastujących „godności” i „urzędy” studentów oznaczyć na 200. Z dygnitarzy tych dałaby się złożyć wcale przyzwoita „Izba Panów.” Ileż sił, pracy i czasu marnujemy bezowocnie i bezpłodnie, obracając się w tym kieracie wydziałów, kół i komitetów! Jakież piętno czczą i pustki i fałszu wyemiska to na naszem „życiu akademickiem,” którego dewizą staje się „plus videri quam esse.” A otrząsnąć się z tego trudno; hipertrofia stowarzyszeń i komitetów i jej wytwory: urzędomania i tytułomania, to wada nie specyficznie krakowska, nie galicyjska nawet, ale ogólnie polska, którąśmy pogrobowcy wzięli schedą wręcz z tylu innymi po sejmikowych rządach dawnej Rzeczypospolitej, gdzie to każdy brat szlachcic, dbający o honor klejnotu, jakąś godność, choćby cześnika lub strukczaszego piastować musiał. Mochuacki za jedną z przyczyn upadku powstania listopadowego, uważa namiętną żądzę i gorączkę „urzędowania w insurrekcyi.” Im głębiej w nas jest zakorzeniona ta wada, tym bardziej walczyć z nią trzeba; „Ognisko” zrobi, co będzie mogło, żeby wyrwać z gruntu naszego te bodjaki szkodliwe, a tak na nim rozplenione.

Ale wracajmy do naszych owiec Panurga — przepraszam — chciałem powiedzieć do naszych „rzymskich katolików.”

Jaka jest „przyczyna wystarczająca,” powstania tej nowej „warowni krzyża,” tej kohorty „armii zbawienia,” wobec istniejącej już od lat tylu i pomyślnie rozwijającej się „Czytelni katolickiej,” „Bractwa Filaretów” i „Czytelni teologów,” a zwłaszcza w obec pokojowej i potulnej postawy, jaką w kwestyi przokonań religijnych zajmuje „Czytelnia Akademicka,” złożona w części z indyferentów, a być może w większości, z gorliwych ortodoksów? Hasło i odzew nowego stowarzyszenia brzmi: „Kościół rzymsko-katolicki i ojczyzna.” Podziwiać należy istotnie głowy, które razem sprzegnąć potrafią te dwa pojęcia i — to „Leone XIII pontifice.”! Godło to rzuca pewne światło na genezę nowego stowarzyszenia. Czyżby hasło „Bractwa Filaretów”: „Bóg i Ojczyzna” miało naszym katolikom wydawać się nieco podejrzane? Czy może istnieją słuszne powody do posądzenia Filaretów o deizm w rodzaju XVIII wieku, o zrywanie z religią całą prócz jej podstawowego dogmatu? W obec tego istotnie konieczną byłoby rzeczą zaznaczenie, że przy kościele stoimy i stać chcemy. Nie bawiąc się w te domysły i hipotezy, wyrażamy nadzieję, że szereg arcybractw katolickich wśród naszej młodzieży nie jest jeszcze zamknięty, za rok lub dwa znajdzie się z pewnością jakaś skrajna prawica, która będzie „plus catholique, que l'abbé S.” którą słusznie razić będzie niepotrzebnie do katolickiego kościoła przyczepiona Ojczyzna i która wystąpi do boju pod hasłem „Rzymsko-katolicki kościół i władza doczesna Ojca Świętego.” Będzie to przynajmniej hasło jednolite, konsekwentne i wolne od wewnętrznej rozdziewki.

Lwów. Marzec 1889.

(Wiec akademicki.)

Dnia 9. i 10. b. m. odbył się w tutejszej sali ratuszowej wiec studentów następujących zakładów naukowych: Uniwersytetu lwowskiego, Szkoły politechnicznej, Szkoły agronomicznej w Dublanach, Szkoły weterynaryjnej i leśnej. Nanczeni doświadczeniem, jak u nas szacują wolność słowa i zgromadzeń, wpuszczali incyatorowie wiecu do sali tylko osoby, posiadające imienne zaproszenie.

Ponieważ zgromadzenia, ograniczone do zaproszonych, nie stoją pod kontrolą władz, przeto zgromadzeni mogli bezpiecznie i swobodnie wygłaszać swe myśli. Każdemu zaś słuchaczowi wyżej wymienionych zakładów, wystawiono zaproszenie, których było ogółem 1327, a wręczono przeszło 1000. W sobotę o godzinie trzeciej salę zapełniło przeszło 500 osób. Zgromadzenia jednak nie rozpoczynano, gdyż rektor uniwersytetu p. Piętak, obrażony, że go nie zaproszono i o radę nie zapytano, kategorycznie zabronił studentom uniwersytetu brania udziału w dyskusji lub głosowaniu. Po długich targach i przedstawieniach, że senat nie może zabraniać wzięcia udziału w zgromadzeniu poufnem, o którym żadne władze nie powinny nie wiedzieć, rektor na pozór zezwolił na zgromadzenie, zwłaszcza, że zebrani nie mieli wcale zamiaru rozchodzić się. Zagajono tedy zgromadzenie i wybrano przewodniczącym technika Kozłowskiego, zastępcami zaś kol. Laskownickiego, Biedronia, Kasparka i Łopatyńskiego. Po wybraniu przewodniczącego pierwszy zażądał głosu rektor. Przewodniczący jednak odpowiedział, że to jest zebranie studentów, że przeto rektorowi głosu udzielić nie może. Po krótkiej kontrowersyi dostał rektor głos i wyraził życzenie, ażeby obrady odbywały się w granicach ustaw i przyzwoitości, poczem brał również żywy udział w obradach, jak i studenci. Odpowiedzią na ojcowskie przemówienie rektora były oklaski, którym wtórowało wyraźne sykanie. Po tej przygrywie zabrał głos kol. Laskownicki, podziękował rektorowi za to, że „zezwała na obrady” i udowodniwszy potrzebę jakiegoś ciała, któreby całą młodzież lwowską łączyło z poza-lwowską do wspólnej akcyi, jakoteż któreby wzięło na siebie wykonanie uchwał wiecu, postawił wniosek, by wybrano komitet wykonawczy wiecu, złożony z 15 kolegów. Wniosek przyjęto.

Zabrał głos pan Korytko, znany z tego, że postępowaniem swem uniemożliwia wszelkie obrady. Panu temu odebrał przewodniczący głos, z tego samego powodu, co rektorowi. P. rektor postawił wniosek, aby wszyscy obecni a nie tylko studenci mieli równe prawa na zgromadzeniu. Wniosek ten olbrzymią większością upadł.

Następny referent kol. Frenkel przedstawił potrzebę założenia politycznego organu młodzieży. Wniosek po długiej dyskusji przyjęto.

Kol. Markiewicz wykazał oburzające wyzyskiwanie młodzieży w biurach, przy czem faktami udowodnił, że kucharka w mieście stosunkowo lepsze pobiera wynagrodzenie, niż prawnik w biurze adwokata. W końcu postawił rezolucyą: „Komitet wykonawczy wystosuje prośbę do izby adwokackiej i notaryalnej, by mundantom podwyższono płacę na 20 złr. miesięcznie i znizowano liczbę godzin pracy na 5.” W razie zaś, gdyby izby nie uwzględniły słusznego żądania, poleciło zgromadzenie komisji, by ta zastanowiła się nad możliwością i ewentualnem urządzeniem ogólnej zmoty (strejku) wyzyskiwanych.